

Remigiusz Kasprzycki

Miraże Czerwonego Raju : losy dezertersów z Wojska Polskiego w Związku Radzieckim w latach 1921-1939

Niepodległość i Pamięć 24/1 (57), 129-156

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Remigiusz Kasprzycki

Instytut Bezpieczeństwa i Edukacji Obywatelskiej
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Miraże Czerwonego Raju. Losy dezertersów z Wojska Polskiego w Związku Radzieckim w latach 1921–1939

Słowa kluczowe

Dezercje, Polska, Związek Radziecki, żołnierze, pułk, ucieczka, zbiegostwo

Streszczenie

W latach 1921–1939 co najmniej kilkuset żołnierzy pełniących służbę w Wojsku Polskim zbiegło do Związku Radzieckiego. Dużą część dezercji była wynikiem oddziaływania różnego rodzaju propagandy sowieckiej. Wielu żołnierzy obawiających się bezrobocia po powrocie do cywila ufało, że w Kijowie, Moskwie, Leningradzie lub Charkowie czeka wymarzona praca. Mit ojczyzny światowego proletariatu, w której panuje powszechna radość i szczęście rozprzestrzeniał też pełniący służbę w Wojsku Polskim komuniści. Przeważnie jednak udziałem uciekinierów z Wojska Polskiego były dramatyczne losy w Związku Radzieckim. W ZSRR byli dokładnie przesłuchiwanymi, stawali się źródłem różnych informacji o polskiej armii. Niektórych z nich przetrucano z zadaniami szpiegowskimi z powrotem do Polski. Dużą część traktowano jako podejrzanym i zamykano w więzieniach albo wywożono do gułagów. Większość stawiała się tanią siłą roboczą. Dezertersów kierowano do ciężkiej pracy w przemyśle, leśnictwie i rolnictwie. Rozczarowanie sowiecką rzeczywistością narastało dość szybko. Wielu zdeterminowanych dezertersów decydowało się wracać do Rzeczypospolitej. Do Polski spieszyli z tak odległych miejsc, jak: Tomsk, Krasnojarsk, Samara, Ałma Ata, Irkuck, Nowosybirsk i Omsk. W nielegalnej i niełatwej wędrówce do Polski niejednokrotnie okazali im pomoc mieszkańcy Związku Radzieckiego. Powrót do kraju oznaczał dla dezertersów kilkuletni wyrok więzienia. Po traumatycznych doświadczeniach pobytu w ZSRR nawet taka perspektywa nie była dla nich najgorsza.

Wojna polsko-bolszewicka była szokiem dla dowództwa Wojska Polskiego (dalej skrót WP). Z jej szeregów zdezerterowało od kilku do nawet kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. W opinii lorda Edgara Vincenta D'Abernon tylko do lipca 1920 roku liczba ta wyniosła aż 100 tysięcy dezercerów¹. Być może te dane są zawyżone, jednak należy do nich dodać aż kilka tysięcy poborowych, którzy skutecznie ukrywali się przed służbą. W wojennym zamęcie zbiegli żołnierze próbowali przedostać się do Niemiec i Czechosłowacji. Większość z nich jednak w latach 1919–1920 ukrywała się wraz z poborowymi na ziemiach polskich. Wspomniana wojna wykazała, że w szeregach WP znajdowali się także ideowi komuniści. Fascynacja i bezgraniczne oddanie bolszewizmowi prowadziły ich nie tylko do dezercji, ale i podstępnej zdrady. Przykładem może być tutaj chorąży Adolf Widawski, który skapitulował na dowodzonym przez siebie statku Flotyli Wiślańskiej. Oddając dowodzoną jednostkę bolszewikom nie ukrywał wzruszenia i stwierdził że: „już długo czekał na taką chwilę”². Dowództwo WP po zawarciu pokoju ryskiego mogło mieć złudną nadzieję, że wszyscy sympatycy komunizmu porzucili jej szeregi w trakcie minionej wojny i znaleźli się w Rosji Bolszewickiej. Tak się jednak nie stało. Zbiegostwo żołnierzy WP „na wschód” nie ustało.

Iluzji, że u komunistycznego sąsiada panuje dobrobyt i sprawiedliwość społeczna nie ulegali już tylko polscy i żydowscy żołnierze. Do WP zaczęto także powoływać Niemców, Ukraińców i Białorusinów. Kierunek Rosji Bolszewickiej, a potem oficjalnie powstałego w grudniu 1922 roku Związku Radzieckiego cieszył się szczególną popularnością wśród Białorusinów i Ukraińców. Skala poważnego zbiegostwa objęła m.in. żołnierzy pochodzących z Wołynia. Rozmiary tego zjawiska bardzo szybko zaniepokoiły najwyższe kręgi polskiego dowództwa. 25 stycznia 1923 roku wykrycia jej źródła stanowczo zażądał gen. dyw. Mieczysław Kuliński, dowódca Dowództwa Okręgu

¹ E. V. D'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1990, [reprint z 1932 r.], s. 53.

² Wojskowe Biuro Historyczne (dalej WBH, byłe Centralne Archiwum Wojskowe), Oddział Żandarmerii (OŻ), Odpis pisma dowództwa I Dywizjonu Żandarmerii Wojskowej L.18446 z 8.02.120, dowództwo plutonu Żandarmerii Wojskowej (dalej ŻW), Mińsk Mazowiecki 24.06.1920., sygn. I.375.1.119, nlb.

Korpusu nr I (dalej DOK). Generał Kuliński nie miał wątpliwości, że: „(..) na terenie Polski musi istnieć źródło mające za zadanie wszczepiać w Wołyniaków to przekonanie, iż po dezercji z WP do Bolszewji nic im tam nie grozi, a nawet będzie im tam lepiej³”. Problem stał się poważny, ponieważ do Związku Radzieckiego uciekali nie tylko żołnierze pełniący służbę czynną. Do ZSRR próbowało przedostawać się także wielu poborowych. Natężenie tego zjawiska w pierwszej połowie lat 20. dobrze ukazuje krótka notatka prasowa, która pojawiła się w czasopiśmie „Czaty”. Tylko jednego dnia patrol Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej KOP) udaremnił przejście polsko-sowieckiej granicy 60 poborowym z rocznika 1904. 18 listopada 1925 roku w powiecie nieświeskim zatrzymano głównie młodych Żydów⁴. Informacja miała sugerować czytelnikom sukces KOP. Niestety, polsko-sowiecka granica licząca 1407 km nigdy nie została całkowicie zabezpieczona. *Nota bene*, licznie uciekający z Polski do ZSRR żydowscy poborowi i dezertkerzy sprawiali, że wśród strzegących polskiej granicy żołnierzy KOP powstawały na ten temat rozliczne anegdoty i dowcipy: „Złapali żandarmi w lesie trzech Żydów, dezertkerów. Dwóch było w wieku poborowym – mówi Pułkownik – a trzeci po sześćdziesiątce. Więc żandarmi go pytają: »A ty czemu od wojska się chowasz? Przecież nie podlegasz służbie wojskowej«. A Żyd mówi: »Ny, co ja wiem. A może mnie (powiada) chcą generałem zrobić?»⁵”.

Nadzieję na poprawę bezpieczeństwa granicy ze ZSRR wiązano z powstałym 17 września 1924 roku KOP. Niestety, bardzo szybko okazało się, że w utworzonym korpusie od początku istniał problem dezercji. W niektórych latach, jak w 1927 roku liczby ucieczek żołnierzy KOP do ZSRR przybrały poważne rozmiary. Z formacji, którą powołano do zapewnienia hermetyczności granicy Rzeczypospolitej od 1 stycznia 1927 do 31 grudnia 1927 roku zdezertkerowało 2 oficerów, 10 podoficerów i 106 szeregowych. Bilans z 1927 roku zatrwożył

³ WBH, Oddział II Sztabu Głównego (dalej O. II. Szt. Gł.), Odpis rozkazu nr 5, z 25.01.1925 r. DOK nr I., pkt. nr 2. dot. dezercji Kresowców w WP, sygn. I.303.4.2673, k. 733.

⁴ *Ujęto 60 dezertkerów*, „Czaty. Czasopismo straży celnej” nr 37–40, 10.12.1925, s. 19.

⁵ S. Piasecki, *Piąty etap*, Warszawa 1938, s. 57.

gen. dyw. Henryka Minkiewicza, dowódcę KOP. Gen. Minkiewicz komentował przytoczone dane z nieukrywaną goryczą: „Są to cyfry smutne, a dla niektórych baonów KOP-wręcz niepokojące”⁶. Oceniano, że większość z wymienionej liczby żołnierzy zdezerterowała do ZSRR, nie zaś na Litwę. Potwierdzeniem tej tezy był fakt, że poza agitacją komunistyczną, spoufaleniem z miejscową ludnością, dużą rolę w namowach do dezercji gen. Minkiewicz przypisywał działaniom sowieckiego Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego, czyli GPU (Gosudarstwiennojje Politiczeskoje Uprawlenije). Mimo pesymistycznego zestawienia z 1927 roku, gen. Minkiewicz ufał, że wroga agitacja w podległej mu formacji nie musi wzrastać. Szef KOP stwierdził, że działalność sowieckiej dywersji i propagandy: „Może być sparaliżowana w swych skutkach i wręcz uniemożliwiona, jeśli zdoła się wytworzyć wśród szeregowych odpowiedni nastrój, zręcznie uprzedzić argumenty (zresztą wiecznie te same) i odpowiednio ułożyć służbę i jej kontrolę, celem uniemożliwienia bezpośrednich rozmów przez granicę”⁷.

Rzeczywiście, w kolejnych latach sytuacja uległa poprawie. W 1935 roku zbiegło za wschodnią granicę jedynie 27 żołnierzy KOP. 17 z nich było Rusinami, Niemcami i Żydami, czyli, jak podkreślano w zestawieniu, tzw. elementem niepewnym i skłonny do zbiegostwa⁸. Niewykluczone, że część tych żołnierzy zbiegła także na Litwę.

Wyraźny spadek liczby dezercerujących żołnierzy KOP za wschodnią granicę w połowie lat 30. miał kilka przyczyn. W ciągu kilku lat oficerowie i podoficerowie korpusu, a także ich koledzy w wielu pozostałych jednostkach WP wykonali tytaniczną pracę oświatową, polityczną i pedagogiczną. W kolejnych latach poprawiły się także warunki bytowe pełniących służbę „pograniczników”. Dokładano starań,

⁶ Archiwum Straży Granicznej (dalej ASG), Korpus Ochrony Pogranicza (dalej KOP), Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza, Zestawienie dezercji oddziałów KOP za rok 1927, MSW KOP. Zestawienie podpisane przez gen. dyw. [Henryka] Minkiewicza, Warszawa 20.03.1928 r., sygn. 177/227, s. 1, k. 316.

⁷ Ibidem, s. 2, k. 316.

⁸ WBH, Dowództwo Żandarmerii (dalej DŻ), *Zbiegostwo – przedstawienie zestawień zbiegostwa za granicę za rok 1935*. Poufne zestawienie sporządzone przez Dyw. Żandarm KOP w Warszawie, podpisane przez ppłk. [Apolinarego] Jagodzińskiego, Warszawa 10.07.1936 r., sygn. I. 300.51.267., s. 1.

aby w KOP coraz liczniej pełnili służbę wyłącznie polscy żołnierze. Coraz dokładniej sprawdzano, aby do tej specyficznej formacji nie trafiali rekruci podejrzewani o komunistyczne sympatie. Do tych kwestii szczególną uwagę przywiązywał dowodzący w 1936 roku warszawskim Dyw. Żandarm. KOP ppłk Apolinary Jagodziński, który pisał:

W celu zapobieżenia zbiegostwu żołnierzy za granicę z KOP–Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza wydał zarządzenie zbierania opinii o żołnierzach wcielanych do KOP w miejscu ich stałego zamieszkania, oraz zakazał przydzielania narodowości nie polskiej i niepewnych pod względem lojalności do Państwa Polskiego do pododdziałów położonych w bezpośredniej bliskości granicy. Zarządzenia Dowódcy KOP okazały się skuteczne co ujawniło się w ilości zbiegostwa żołnierzy KOP zagranicę w I półroczu 1936 r.⁹

Polskie władze wojskowe starając się odmitologizować „Czerwony Raj”, doznały w latach 30. zupełnie nieoczekiwanego wsparcia intelektualnego.

W latach 30. wielu lewicujących intelektualistów odwiedzając ZSRR mocno zweryfikowało wyobrażenia o tym państwie. Już w 1928 roku, po kilkumiesięcznym pobycie w tym kraju swoje poglądy na komunizm zrewidował amerykański pisarz John Dos Passos. Rozczarowany rzeczywistością Związku Radzieckiego była Andre Gide. Znany francuski pisarz gościł w Związku Radzieckim na zaproszenie tamtejszych władz w 1936 roku. Krytyczne refleksje o tym kraju francuski pisarz zawarł w książce *Powrót z ZSRR*. O krytycznej postawie Gide’a szeroko rozpisywały się europejskie i polskie gazety. *Powrót z ZSRR* oburzył komunistów na całym świecie, a także wszystkich entuzjastów sowieckiego państwa. Polskim dopełnieniem krytycznej analizy sowieckiej rzeczywistości była książka *Moja podróż do Rosji* Antoniego Słonimskiego. Polski pisarz podróżował po tym kraju w 1932 roku.

Większość szeregowych żołnierzy KOP z pewnością nawet nie wiedziała, że w Polsce i na świecie powstają książki, w których autorzy sympatyzujący z lewicą, a nawet z komunizmem przedstawiali tragicomiczny obraz sowieckich realiów. Wśród żołnierzy zasadniczej służby wojskowej byli analfabeci oraz ci, którzy skończyli edukację

⁹ Ibidem, s. 2.

na kilku klasach szkoły podstawowej, a także mniej liczni absolwenci szkół zawodowych. Tacy żołnierze czytali sporadycznie artykuły prasowe, a bardzo rzadko sięgali po książki. *Notabene*, pełniących służbę w KOP do ZSRR często przekonywały zupełnie inne argumenty. Do Polski, nieraz bardzo długo przedzierali się ze Związku Radzieckiego ich skruszeni koledzy. Dezerterzy, którzy uciekali ze swoich polskich baonów umundurowani i syci, a po kilku miesiącach lub latach powracali wycieńczeni, głodni i przerażeni tym, co zobaczyli i czego doświadczyli. Relacje polskich żołnierzy potwierdzali dezerterujący do Polski żołnierze sowieckich formacji nadgranicznych i Armii Czerwonej. Opowieści o konfiskowanej chłopom ziemi, którą przejmowało państwo, o obowiązkowym 10- lub 12-godzinny dzień pracy w fabrykach, a także o zamykaniu i burzeniu cerkwi oraz kościołów zniechęcały do pomysłu ucieczki. Na narażonych na szczególną pokusę dezercji, służących w KOP robotników i włościan, widok powracającego „skruszonego dezertera” działał odstrasżająco, znacznie skuteczniej niż konsekwencje karne i wychowawcze pogadanki o faktycznej sowieckiej rzeczywistości.

Na spadek liczby ucieczek żołnierzy do Związku Radzieckiego wpłynęły także operacje, jakie zainicjowano już w 1927 roku. W ramach wywiadu ofensywnego postanowiono zlokalizować po polskiej stronie wszystkie agitacyjne punkty, w których zachęcano żołnierzy KOP do dezercji. Dla sowieckich agentów werbujących żołnierzy KOP do przechodzenia do ZSRR nie było żadnej litości: „Na własnym terenie likwidować pracowników wywiadu sowieckiego, którzy przy pomocy poczęstunków, kobiet itp. namawiają naszych żołnierzy do dezercji”¹⁰.

Do „ojczyzny światowego proletariatu” dezerterzy z Polski podążali także okreśną drogą. Dla Białorusinów i Ukraińców Czechosłowacja oraz Niemcy w długiej podróży do ZSRR były tylko krajami tranzytowymi. W Niemczech i Czechosłowacji, po zebraniu informacji o polskiej armii z dużą ochotą kierowano wszystkich chętnych białoruskich i ukraińskich dezerterów do Związku Radzieckiego. Z polskiego rozpoznania wynikało, że sytuacja taka miała miejsce już w 1923 roku. W przypadku Niemiec białoruskich i ukraińskich dezerterów

¹⁰ ASG, KOP, DKOP, Tymczasowe wytyczne dla służby wywiadowczej w baonach, 3 półbrigada KOP, Podświlje 06.12.1927 r., sygn. 177/227, s. 5, k. 45.

transportowano drogą morską. Przez Morze Bałtyckie niemieckie okręty przewoziły ich prosto do Leningradu¹¹. Nie wiadomo, na jakim szczeblu politycznym sowiecka administracja porozumiała się w tej sprawie z władzami Czechosłowacji i Republiki Weimarskiej.

Od wiosny 1924 roku tego rodzaju transporty zostały poważnie ograniczone. Wkrótce też zorganizowane formy transportu zanikły całkowicie. 20 czerwca 1924 roku polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSW) poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSZ), że na terenie Niemiec nie rozpoznano żadnej organizacji, która kierowałaby dezenterów z WP do ZSRR¹².

W ZSRR funkcjonowały specjalne sekcje pomagające dezenterom z krajów sąsiednich. Sekcja Polska (dalej SP) przynajmniej od 1923 roku miała swoją centralę w Kamieńcu Podolskim. W niektórych przypadkach sekcje pomagały dezenterującym żołnierzom jeszcze na terenie Polski. Nielegalna współpraca z nimi ułatwiała im start w Związku Radzieckim. Nawet jednak kontaktujący się jeszcze w Polsce z SP przyszli dezenterzy, byli dokładnie lustrowani. Stworzono dla nich 3 kategorie ewaluacji. W przypadku pierwszej – zbiegłych żołnierzy, przynajmniej pozornie darzono zaufaniem. Po złożeniu wyjaśnień i zameldowaniu się dalej przebywali na wolności. W dwóch kolejnych kategoriach dezenterzy byli podawani tzw. dodatkowym filtrom śledczym. Wyjaśniano okoliczności dezercji, starano się dokładnie zbadać, czy powodem ucieczki żołnierza nie było uniknięcie odpowiedzialności karnej za popełnione przestępstwa kryminalne. Do kategorii trzeciej należały osoby, wobec których dochodzenie nie wykazało żadnych przyczyn dezercji. Żadna z kategorii nie przekreślała szans, aby zbiegli z Polski żołnierze trafili pod opiekę SP na Ukrainie. SP 27 lutego 1924 roku urządziła w tzw. miejscowym robotniczym klubie polskim pożegnalny bankiet dla 59 pozytywnie zweryfikowanych dezenterów. Po jego zakończeniu 30 wysłano do Kijowa, a 29 pozostawiono

¹¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej skrót APB), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Sępólnie (dalej KPPPS), Pismo komendy PP Okręgu nr XII do komend powiatowych (nadgranicznych) Sępólno, Chojnice, Kościerzyna, Kartuzy, Wejherowo, Puck, Tczew, Gniew, Świecie, Grudziądz, Nowe Miasto, Działdowo, Toruń 15.11.1923 r., k. 13, sygn. 121.

¹² Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), MSZ, Poufny komunikat MSW kierowany do MSZ, Warszawa 20.06.1924 r., sygn. 12334, s. 1, k. 6.

na miejscu¹³. Najważniejszym celem SP było dotarcie do żołnierzy we wszystkich polskich pułkach. Kluczowym sposobem była propaganda korespondencyjna.

SP pracująca pod nadzorem sowieckiej administracji składała się w większości z zaufanych i dobrze sprawdzonych dezertersów. Najczęściej byli to zakamuflowani w wojsku komuniści. Służby sowieckie kontaktowały się z nimi na długo przed ucieczką z WP. Osoby te pisały dziesiątki, a nawet setki listów do żołnierzy w Polsce, a także ich rodzin. W polskiej sekcji inspirowano albo przymuszano również krewnych żołnierzy, którzy mieszkali w ZSRR, aby pisali do żołnierzy propagandowe listy. W zamian za to byli polscy dezertersy otrzymywali całkowitą swobodę. Co więcej, jeszcze wiosną 1933 roku można było wielu z nich spotkać w polskich mundurach na ulicach Kijowa lub Charkowa. W maju 1933 roku w charkowskiej fabryce elektromechanicznej widziano ubranych w polskie mundury dezertersów Zerkalę i J. Kozyrę. Jak zanotował polski wywiad: „J. Kozyra będąc w Rosji komunikował się ze swoimi kolegami pułkowymi w Polsce, szerząc agitację korespondencyjną”¹⁴.

W setkach wysyłanych listów do swoich bratanków, siostrzeńców lub wnuków dziadkowie, ciocie i wujkowie mieszkający w ZSRR wychwalali miejscowe stosunki społeczne, polityczne i gospodarcze. Niewykluczone, że nakaz pisania listów otrzymali także polscy dezertersy, których skierowano do różnych miast w Związku Radzieckim. Pozostaje nierozstrzygnięte, czy pracujący w kamienieckiej SP tylko zaklejali i stemplowali koperty napisane gdzie indziej, czy też osobiście pisali wszystkie listy. Na kopertach adresowanych do Polski widniały stemple pocztowe sugerujące, że korespondencję do Polski wysłano z różnych sowieckich miast. Z pewnością wiele listów powstało niedaleko polskiej granicy. W jednym z listów, które skonfiskował posterunek Policji Państwowej (dalej PP) w Olchowcu k. Chełma na przełomie 1936 i 1937 roku zbiegły strz. Józef Mazurek napisał:

¹³ WBH, O. II Szt. Gł., Odpis raportu na Ukrainie (Dezertersy WP na Ukrainie), Komunikat sporządzony przez Straż Kresową, Załącznik nr 2 Komunikatu, 18.04.1924 r., s. 1. sygn. I. 303.4.2510., nlb.

¹⁴ WBH, OŻ, Odpis raportu w. z mjr. [Stanisława] Szalińskiego, szef O. II Szt. Gł. do dowódcy żandarmerii Ministra Spraw Wojskowych (dalej M. S. Wojsk.) w Warszawie, Warszawa 24.05.1933, sygn. 375.1.53, nlb.

Szanowni rodzice. Już dawno nie pisałem do was listu, dlatego, że moje życie zmieniło się na inne. Uwolniłem się samowolnie od służby wojskowej, a starałem poszukać sobie życia wolnego, swobodnego za granicą. ZSR Republik w kraju, który patrzy w przyszłe życie klasy robotniczej. Z tego czynu zupełnie jestem zadowolony, daleko odjechałem od was, bo aż do Saratowa, tam gdzie kiedyś ojciec przeżywał służbę wojskową za starej Rosji. Miasto jest dosyć ładnie zbudowane, bardzo dużo jest rozmaitych fabryk i zarabiam około 300 rubli, to jest tak jak 300 zł. i tak powoli organizuje swoje uwolnione życie¹⁵.

W dalszej części listu Mazurek informował, że w ZSRR jest bardzo dużo polskich dezertków.

Wcześniejsze nawiązywanie kontaktu i ucieczka przy wsparciu SP do ZSRR była dla przyszłych dezertków korzystna. W grudniu 1924 roku w jampolskim urzędzie miejscowego GPU przesłuchano dwóch dezertków z 24. pułku artylerii polowej (dalej pap). Szeregowcy Stefan Muzyka i Mikołaj Matwiejów, zbiegli ze stacjonującego w Jarosławiu pułku. Żołnierze złożyli wyczerpujące relacje o dyslokacji i wyposażeniu różnych polskich pułków. Chętnie scharakteryzowali znanych im oficerów. Przytaczali także treść istotnych rozkazów. Dezertkerzy z pewnością należeli do kategorii nr 1, ponieważ mieli całkowitą swobodę poruszania się po ukraińskim mieście. Lojalność wobec Sowietów przyczyniła się do błyskotliwej i szybkiej kariery niedawnych żołnierzy 24. pap. W kwietniu 1925 roku obaj żołnierze trafili do Kijowa. W mieście tym rozpoznał ich w mundurach sowieckich żołnierzy jeden z informatorów Oddziału II Sztabu Głównego WP (dalej skrót O. II Szt. Gł. WP)¹⁶. Dezertkerzy z WP stanowili często ważne źródło informacji o potencjale militarno-organizacyjnym wielu polskich pułków.

Ucieczki polskich żołnierzy do ZSRR stanowiły także wspaniały materiał dla miejscowej propagandy. W 1925 roku wychodząca na sowieckiej Ukrainie gazeta „Proletarskaja Prawda” przeprowadziła

¹⁵ ASG, KOP, DDŻ, Odpis listu zbiega b. strz. Józefa Mazurka, Saratów 17.12.1936 r., sygn. 178/99, k. 212.

¹⁶ WBH, O. II Szt. Gł., Informacje z Rosji Sowieckiej. Pismo komendy PP Województwa Tarnopolskiego do dowództwa Korpusu nr VI SRI we Lwowie, 31.08.1925 r., sygn. I. 303.4.2510, nlb.

wywiad ze zbiegłymi do ZSRR dezterami z WP¹⁷. Na temat służby w WP sowiecki czytelnik mógł dowiedzieć się wszystkiego, co najgorsze. Rozmowa z polskimi dezterami była bardziej skierowana do sowieckich żołnierzy niż do cywilów. Miała być przestrożą, że nie warto uciekać do takich krajów jak Polska. Pięć lat później kierownictwo polityczne Armii Czerwonej opublikowało również zbiór artykułów i czytanek *Pod czerwonym sztandarem*. W jednym z zamieszczonych opowiadań *Książd i żołnierz* pisano, że polscy żołnierze nie mogą rozmawiać z cywilną ludnością (sic!)¹⁸. Celem sowieckiej propagandy nie była jedynie dyskredytacja polskiej armii. W różnych artykułach i książkach atakowano również siły zbrojne Rumunii i Francji. M.in. na polecenie komunistycznych kremłowskich władz w 1932 roku ukazało się opowiadanie Włodzimierza Lidina *Grób nieznanego żołnierza*¹⁹. W powieści ostro skrytykowano nie tylko francuskie społeczeństwo i armię, ale przede wszystkim Legię Cudzoziemską.

Analitycy wywiadu WP zauważyli, że od 1928 roku władze sowieckie zmieniły swój stosunek wobec polskich dezterów. Szczególnie zauważalne było to wobec zbiegłych żołnierzy KOP. Strona sowiecka zaprzestała przyjmowania wszystkich dezterów. Gen. dyw. Henryk Minkiewicz, ówczesny szef KOP przypuszczał, że władze sowieckie dążyły do ograniczenia napływu niepożądanego elementu przestępczego²⁰. Duża liczba zbiegłych żołnierzy z WP do ZSRR rzeczywiście miała kryminalną przeszłość.

Całkiem możliwe, że było to wyrafinowane strategiczne działanie. Rozpowszechniane pogłoski, że w Związku Radzieckim nie są mile widziani zbiegli kryminaliści z polskiej armii, a serdecznie witani uczciwi ludzie „dobrej woli i rzetelnej pracy” mogło kreować mit jeszcze lepszego państwa proletariatu. Tak wyidealizowany Związek

¹⁷ WBH, O. II Szt. Gł., Pismo MSZ do O. II SG, Warszawa 27.11.1925 r., I. 303.4.2510., nlb.

¹⁸ Ryszard A., *Agitacja i propaganda w Rosji Sow.*, „Wiarus. Organ podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej”, nr 7 18.05.1930, s. 130.

¹⁹ W. Lidin, *Grób nieznanego żołnierza*, Warszawa 1957.

²⁰ WBH, O. II Szt. Gł., Postępowanie względem dezterów KOP powracających z Rosji Sowieckiej, pismo dowódcy KOP gen. dyw. H. Minkiewicza, Warszawa, 06.1928, I. 303.4.2510, nlb.

Radziecki mógł przekonywać już nie tylko komunistów. Dla żołnierzy oczekujących wyjścia do rezerwy, na których po skończonej służbie nie czekała w Polsce żadna praca i godziwy zarobek, ucieczka do Sowietów mogła wydawać się życiową szansą. Wielu żołnierzy było złudnie przekonanych, że w kraju, gdzie nie grozi bezrobocie istnieje nie tylko łatwo dostępna praca, ale i droga kariery zawodowej. Mechanizmy sowieckiej propagandy skutecznie wabiły nie tylko Białorusinów, Ukraińców, Żydów i Niemców. Złudzeniu, że Związek Radziecki jest życiowym eldorado, a oferty atrakcyjnej pracy czekają na każdego ulegali też Polacy. Byli wśród nich tacy, którym daleko było do pochwał komunizmu. Jednym z nich był zbiegły szer. Władysław Rogalski, Polak, który urodził się w Łęczycy. Żołnierz służył najpierw w 37. pułku piechoty (dalej skrót pp) w Kutnie, a potem 3. komp. I baonu KOP. Rogalski zeznał, że decyzję o dezercji do ZSRR powziął po zachęcających opowieściach jednego z cywilów:

Gdy powiedziałem mu, że jestem robotnikiem i jak wyjdę z wojska, sam nie wiem co będę robił – ten odpowiedział mi, że jeśli pójdę do Rosji, tam będzie mi się dobrze powodzić, będę mógł wstąpić do lotnictwa, względnie zostać szoferem. Szczególną troską otaczają polskich żołnierzy dezertków. Kilka razy przypominał mi to samo i pytał czy zdecydowałem się uciec do ZSRR, radząc mi, że czym prędzej ucieknę, będzie dla mnie lepiej, bo z początkiem każdego roku przyjmują do szkoły w Leningradzie na lotników i szoferów. Uwierzyłem słowom jego, gdyż mówił bardzo przekonująco, twierdząc, że sam był w Rosji i wie jak tam jest²¹.

Polscy dezertkerzy przekonywali się, że Związek Radziecki nie był ziemią obiecaną. W niektórych przypadkach pierwsza faza stwarzała jeszcze iluzje, że uciekinierów z polskiej armii traktuje się w Sowietach z wielkim uznaniem. Początkowe dni były utopią komunistycznej wolności. Dezertkerzy, którzy znaleźli się w Kamieńcu Podolskim, mogli swobodnie spacerować po mieście. Dla zbiegłych żołnierzy organizowano zbiorowe wyjścia do sowieckich kin. To wszystko napaowało optymizmem. Uciekinierzy z polskiej armii nabierali zaufania,

²¹ ASG, KOP, Dowództwo Dywizjonu Żandarmerii (dalej DDŻ), Protokół badania szer. Władysława Rogalskiego, spisany przez wach. Stanisława Sekitę, Iwieniec 6.09.1933, sygn. 178/110, s. 1, k. 128.

że „ojczyzna proletariatu” traktuje ich jak bohaterów. Wtedy z pewnością wielu z nich stwierdzało, że w Polsce całkowicie zakłamywano i deformowano obraz Związku Radzieckiego. Dezerterzy byli przekonani, że w ZSRR zrealizują swoje marzenia. Wymarzone wykształcenie pilota lub szofera, jak i stabilna, godna i dobrze płatna praca wydawały się bardzo bliskie.

Kraj „ludzi pracy” w większości nie zapewniał zbiegom szkoły i pracy. Przykładem była sytuacja polskich dezerterów, których skierowano do Tomsku. Wiosną i latem 1927 roku znajdowało się w tym mieście około 40 polskich dezerterów. Polacy mieszkali w miejscowym przytułku przy ulicy Czerepicznej 8. O stałej pracy dla nich nie było mowy. Utrzymywali się jedynie z zajęć, które zlecieli im mieszkańcy miasta. Byli żołnierze WP zamiatali ulicę, rąbali drewno, nosili wodę. Polskich dezerterów wysyłano także do wielu innych miast kazachskich i syberyjskich. Dezerterzy trafiali najczęściej do Krasnojarska, Samary, Ałma Aty, Irkucka, Nowosybirska, Omska i wspomnianego Tomsku. Po kilkunastu miesiącach, ale przeważnie latach na wytrwałych czekała nagroda. Mogli skorzystać z możliwości zamieszkania w niektórych miastach europejskiej części. Dalej jednak nie pozwalano im osiedlać się w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Charkowie, Odessie i Mińsku²².

Dużą część polskich dezerterów skierowano również do Permu. Wśród nich znajdował się zbiegły do ZSRR w lipcu 1929 roku podoficer KOP, st. strz. Jan Romanowski. W marcu 1930 roku Romanowski został skazany za szpiegostwo na 3 lata łagru. Po skończeniu kary, od kwietnia do września 1933 roku był podoficer pracował przy budowie pobliskiego kombinatu chemicznego. Skromne środki finansowe pozwoliły Romanowskiemu we wrześniu 1933 roku dotrzeć do polskiej ambasady w Moskwie. Polscy dyplomaci nie pomogli mu jednak w powrocie do kraju. Dzięki dużemu samozaparciu, po około dwóch tygodniach podróży, już w połowie października 1933 roku Romanowski pojawił się w Polsce²³. Niektórzy z polskich dezerterów

²² ASG, KOP, DDŻ, Protokół badania ułana Władysława Kożalowa, żołnierza 18 PU, spisany przez komendanta posterunku żandarmerii wach. Franciszka Kwiatosa, Stołpce 5.02.1930, sygn. 178/110, s. 5–7, k. 53–54.

²³ ASG, KOP, DDŻ, Odpis protokołu przesłuchania st. strzelca Jana Romanow-

przebywających w Sowietach nawet nie marzyli o powrocie do ojczyzny. Nie oznaczało to, że nie porzucali miejsc, w których otrzymali nakaz pobytu. Najbardziej zdeterminowani decydowali się przemierzać rozległe obszary ZSRR. Wałęsanie się po bezkresnych obszarach tego kraju nie było celem wędrowców. Wielu byłych żołnierzy WP nieprzerwanie myślało o wyrwaniu się z ZSRR. Przykładowo, w połowie lat 20. kilku byłych polskich dezertków z Tomska zdecydowało się podążać do Chin²⁴. Nie wiadomo jak zakończyła się ta ucieczka.

Polscy dezertkerzy także trafiali do sowieckich obozów koncentracyjnych. Wydawało się, że ucieczki z syberyjskich łagrów nie były możliwe. Podejmowano je jednak nawet w tych miejscach. W większości jednak takie próby kończyły się tragicznie. Do nielicznych, którym powiodła się ucieczka, należał Władysław Michałek. Latem 1933 roku Michałek wy dostał się z gułagu Niwastroj i dotarł do Finlandii. Przesłuchiwany 17 sierpnia 1933 roku przez fińskie organy bezpieczeństwa wyjaśnił, że pragnie jak najszybciej znaleźć się w złoczowskim 12. pap²⁵. W niecały miesiąc później starania o powrót do Polski Michałka rozpoczął polski sekretarz poselstwa w Helsinkach B. Wyszynski. W piśmie do Komendy PP w Gdyni polski *chargé d' affaires* przypominał, że Michałek nielegalnie przedostał się w 1931 roku do ZSRR²⁶.

Decyzje o powrocie do Polski nie zaskakiwały. Zdecydowana większość polskich dezertków nie miała w Związku Radzieckim żadnych optymistycznych perspektyw. Niektórych, jak dezertków z Tomska, czekała dramatyczna egzystencja. Wielu maksymalnie wyzyskiwano, traktowano jako tanią siłę roboczą. Duża liczba dezertków trafiła do tutejszych kolchozów. Praca w tych miejscach była jeszcze gorsza niż we wspomnianych miastach. Zarobek wynosił ok. 40 kopiejek

skiego, dezertker z 1 bat. KOP w Budslawiu, spisany w Plac. Wywiad. nr 4, 23.10.1933 r., sygn. 178/99, s. 2–3, k. 113.

²⁴ ASG, KOP, DDŻ, Protokół badania ułana Władysława Kozalowa..., op. cit., s. 6, k. 54.

²⁵ AAN, Poselstwo Rzeczypospolitej w Helsinkach, (dalej skrót PRH) Kyselykavake henkilöile, jotka matkustaa Soumeen, Kemi 17.08.1933, k. 3., sygn. 48, k. 3.

²⁶ AAN, PRH, Pismo B.B. Wyszynskiego, polskiego sekretarza poselstwa w Helsinkach do Komendy Policji Państwowej w Gdyni, Helsinki 15.09.1933 r., sygn. 48, k. 8.

dziennie. Frustracja codziennej pracy w kołchozach jeszcze bardziej determinowała do nielegalnego powrotu do Polski. Jej przebieg rzadko kiedy należał do bezpiecznych i mało wyczerpujących. Przemierzanie rozległych obszarów trwało tygodniami, a niekiedy miesiącami. Poza wszystkim wydostanie się z ZSRR wymagało nie tylko determinacji, silnej woli i samozaparcia. Musiało być dobrze przemyślane. Do tego wszystkiego potrzebne było przysłowiowe szczęście, a przede wszystkim życzliwość i pomoc miejscowej ludności. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że bez okazanego różnorodnego i wielokrotnego wsparcia licznych mieszkańców Sowietów, samodzielny powrót byłych dezertków do Polski byłby niemal wykluczony. Niezamożni Kazachowie, Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini dzielili się z Polakami nie tylko jedzeniem, ale i służyli noclegiem. Swoją pomoc Polakom okazali także sowieccy kolejarze. Bezinteresownego wsparcia sowieckiej ludności doświadczył m.in. szer. Andrzej Migacz, który urodził się w Zalesiu k. Limanowej. Dezertker 12. baonu KOP, który powrócił do Polski z ZSRR 4 grudnia 1928 roku zeznał:

Przez cały czas karmiłem się tylko tym co wyprosiłem u gospodarzy. Na stacjach zapytywałem o drogę kolejarzy, przeważnie starszków i ci zawsze wskazywali mi drogę i kierunek, w jakim mam się udać, nigdy nie zdradzali mnie, a jeszcze przestrzegali mnie i udzielali porad jak mam iść i jechać, aby mnie gdzie nie aresztowano²⁷.

W końcu kwietnia 1931 st. ułan Aleksander Bugłaj i ułan Dymitr Czajkow, białoruscy żołnierze 16. pułku ułanów (dalej PU) z Bydgoszczy wspólnie zbiegli do ZSRR. Co ciekawe, po żmudnym przesłuchaniu, sowieccy śledczy dezertkerów z 16. PU nie rozdzielili. Przewiezieni zostali razem do Tary. W tym syberyjskim mieście dezertkerzy pracowali jednak osobno. Władze sowieckie zastosowały wobec byłych ułanów całkowicie różne kryteria zaufania. Czajkow, który pracował jako malarz, co 5 dni meldował się w lokalnej siedzibie GPU. Bugłaj wzbudził większe zaufanie, co skutkowało zatrudnieniem go w jednym

²⁷ ASG, KOP, DDŻ, Odpis z odpisu protokołu badania dezertker Migacza Andrzeja, przeprowadzony przez por. Stanisława Loewenstamma, 04.12.1928 r., sygn.178/172, s. 3, k. 17

z lokalnych urzędów. Mimo oddzielnej pracy, dezertkerzy pozostawali ze sobą w kontakcie. Niezadowoleni z warunków panujących w ZSRR postanowili wrócić do Polski. Dzięki temu, że Bugłaj skradł z miejscowego sieloswietu (czyli urzędu administracyjnego) pieczęcie i pieniądze, po niecałych dwóch tygodniach dotarli do polsko-sowieckiej granicy. 11 września 1932 roku natknęli się na sowiecki patrol graniczny. Czajkow zdołał zbiec i znalazł się na terenie Rzeczypospolitej²⁸. Bugłaj nie przedostał się na polską stronę. Jego dalszy los jest nieznany.

Nielatwo odpowiedzieć, czy położenie białoruskich i ukraińskich żołnierzy, którzy zbiegli z WP do ZSRR było lepsze niż polskich. Całkiem możliwe, że sowieckie władze miały rzeczywiście najmniejsze zaufanie do polskich dezertkerów. Możliwe, że Białorusini, Ukraińcy, Żydzi i Niemcy mogli liczyć na większą wyrozumiałość niż Polacy. Szczególnie dotyczyło to Białorusinów i Ukraińców, którzy wedle tutejszej propagandy reprezentowali bratnie i gnębione narody w fałszywsko-kapitalistycznej Polsce. Ucieczki komunizujących Żydów i znacznie rzadziej Niemców służyły jako świetny dowód na prześladowania narodowościowe w Polsce. W wielu przypadkach nawet dowiedzenie po stronie sowieckiej przez białoruskiego lub ukraińskiego dezertkerę, że jest ideowym komunistą nie gwarantowało mu pomyślnej przyszłości. Przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (dalej KPZU) lub Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (dalej KPZB) nie stanowiła przepustki do lepszego życia. W maju 1935 roku do sowieckiego więzienia w Żytkowiczach, gdzie więziono licznych członków KPZB trafił również strz. Konstanty Śmietan, który zdezerterował z 82. pp. Białoruski żołnierz należał także do KPZB, co w żaden sposób nie uchroniło go przed zamknięciem w więzieniu²⁹.

Polscy dezertkerzy w Związku Radzieckim byli taktowani wyjątkowo podejrzliwie. Sowieckich śledczych nie przekonywał nawet fakt,

²⁸ ASG, KOP, DDŻ, Odpis protokołu badania dot. dezercji D. Czajkowa ułana 16pu, spisany przez wach. Antoniego Duszyńskiego Iwieniec 19.09.1932, sygn. 178/110, s. 1–2, k. 106.

²⁹ J. Grzybowski, *Białorusini w polskich formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Seria Wschodnia. Instytut Studiów Politycznych PAN. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2006, s. 117.

że zbiedzy przynosili często ze sobą pełne wyposażenie bojowe. Nie wiele zmieniało, że żołnierze szczegółowo, szczerze i chętnie odpowiadali na pytania śledczych. Przekonał się o tym wspomniany już wcześniej Władysław Rogalski. Polski żołnierz na sowiecką stronę przeszedł w pełnym umundurowaniu, a także z karabinem Bertchier, bagnetem, ładownicą i amunicją. Los żołnierza nie poprawił się nawet, gdy udzielił on przesłuchującym wielu wyczerpujących informacji o mazowieckich pułkach. Sytuacji Rogalskiego nie polepszyło nawet ściśle i żmudne scharakteryzowanie oddziałów KOP. W „nagrodę” skierowano dezertera do mińskiego więzienia GPU. Rogalski był więziony w nim od grudnia 1927 roku do końca czerwca 1928 roku³⁰. W śledczym więzieniu, tzw. „Sprawdonie” wraz z Rogalskim przetrzymywano liczną grupę polskich dezertersów.

Rogalski nigdy nie zyskał zaufania władz sowieckich. Z mińskiego więzienia skierowano go wraz z transportem innych więźniów na Syberię. Tutaj od lipca 1928 do maja 1933 przymusowo pracował w różnych miejscach. 3 maja 1933 roku zbiegł z Syberii i pociągiem towarowym zmierzał w stronę Polski. Na Białorusi został powtórnie aresztowany i od maja 1933 do września 1933 roku ponownie osadzono go w mińskim więzieniu. Nieoczekiwanie 2 września 1933 zwolniono go, a dzień później, w nocy przerzucono do Polski³¹. Rogalski z pewnością uświadomił sobie, że zdobycie kwalifikacji lotnika czy posady szofera w ZSRR nie jest łatwe.

Taryfy ulgowej władze sowieckie nie stosowały również jeśli do ZSRR uciekali żołnierze wraz z rodzinami. Dramatyczną przestrogą dla inicjatorów podobnych rozwiązań była historia szer. Juliana Kuźmickiego. 14 października 1931 roku Kuźmicki, żołnierz 3. komp. 42. pp w Białymstoku, wraz z żoną i 6-miesięcznym dzieckiem w cywilnym ubraniu przeszedł polsko-sowiecką granicę w rejonie miejscowości Dokszyce. Jeszcze tego samego dnia cała trójka została zatrzymana. W miejscowości Pleszczenica Kuźmicki i jego żona zostali dokładnie zrewidowani i wspólnie przesłuchani. Marzenia o dostatnim, spokojnym, a także szczęśliwym i rodzinnym życiu w Związku

³⁰ ASG, KOP, DDŻ, Protokół badania szer. Władysława Rogalskiego..., op. cit., sygn. 178/110, s. 3, k. 129.

³¹ Ibidem.

Radzieckim bardzo szybko się skończyły. Na blisko pół roku małżeństwo zostało rozdzielone. Kuźmicki przebywał w mińskim areszcie zwanym „Amerykanką”, a następnie w więzieniu śledczym „Sprawdon”. Kuźmicki podczas pobytu w ZSRR zachorował na tyfus i leczono go w jednym z mińskich szpitali. W więzieniu kilkakrotnie go przesłuchiowano. Liczne śledztwa miały potwierdzić, że zbiegły żołnierz z 42. pp był polskim szpiegiem. Ostatecznie małżonkowie zostali uwolnieni i około północy z 1/2 kwietnia 1932 roku przerzucono ich na stronę Polską³². To nie był jednak koniec dramatu rodziny Kuźmickich. Cena za poszukiwanie lepszej egzystencji w Związku Radzieckim okazała się bardzo wysoka. Małżeństwo Kuźmickich powróciło do Polski bez swojego 6-miesięcznego syna Aleksandra. Coraz gorzej wyglądały ich relacje małżeńskie. Przesłuchiwany w Polsce Kuźmicki stwierdził, że do dezercji doszło za namową żony. Nie zaprzeczył jednak, że zdawał sobie sprawę z konsekwencji podjętej decyzji: „Nadmieniam, że ja nie miałem zamiaru uciekania do Rosji, a do tego nakłoniła mnie moja żona, która nie mając z czego żyć, pisała do mnie rozpaczliwe listy. Obecnie rozumiem, że popełniłem wielkie głupstwo, za które słusznie zostanę ukarany”³³. Brak zaufania Sowietów nie wynikał tylko z obsesyjnej podejrzliwości, że Kuźmicki był celowo wysłanym, polskim szpiegiem. *Notabene* obawa, że zbiegli żołnierze nie są dezertkami, a wyszkolonymi szpiegami nie charakteryzowała tylko sowieckich służb specjalnych. Takie podejrzania miał *a priori* wobec dezertków z krajów sąsiednich O. II Szt. Gł. WP.

Prawdopodobnie sowieccy śledczy ustalili również, że Kuźmicki w 1930 roku został ukarany 7-miesięcznym więzieniem za oszustwo. Wątpliwa reputacja dyskwalifikowała nawet jego dobre wykształcenie zawodowe. Kuźmicki był bowiem elektromonterem i zawodowym fotografem. Ten ostatni fach mógł niepokoić Sowietów w kontekście szpiegostwa. Jednak znaczenie miało co innego. Jak już wcześniej napisano, w ZSRR pojawiała się z czasem tendencja do nieprzyjmowania zbiegów z kryminalną przeszłością.

³² ASG, KOP, DDŻ, Odpis z odpisu protokołu badania dot. dezercji Juliana Kuźmickiego żołnierza 42. pp, spisany przez st. wach. Ludwika Żołądka, 12.04. 1932, sygn. 178/99, s. 1–2, k. 81–82.

³³ *Ibidem*, s. 2, k. 82.

Dramatyczny obraz sytuacji większości dezertersów z WP, którzy zszokowani warunkami życia w Związku Radzieckim ponownie powracali do Polski nasunął analitykom wileńskiej ekspozytury O. II Szt. Gł. WP pewien pomysł. W lutym 1930 roku zrodziła się koncepcja wykorzystania świadectw takich osób w walce z komunistycznymi jacejkami w wojsku. Kpt. dypl. Olgierd Giedroyć, szef wileńskiej ekspozytury nr 1 w tajnym piśmie z 25 lutego 1930 roku do O. II Szt. Gł. WP wskazywał na wykorzystanie powracających ze Związku Radzieckiego dezertersów do pracy agitacyjnej przeciwko komunistycznej dywersji. Gorliwe zaangażowanie dezertera w walkę z jacejkami nie chroniło przed konsekwencją karną. Jednak były zbieg, który sumienie współpracował O. II WP przed procesem, mógł odpowiadać z wolnej stopy. Kpt. Giedroyć proponował:

W celu wykorzystania powracających dezertersów można zastosować następujący tryb postępowania: „Dezerters po zbadaniu przez placówkę i Ekspozyturę oddawany jest władzom sądowym, przy czym w razie odpowiedniego wniosku ze strony Ekspozytury odpowiada z wolnej stopy, do rozprawy pozostaje więc w oddziale macierzystym. Ten czas można wykorzystać na agitację”³⁴.

Na dokumencie, jeden z przedstawicieli O. II Szt. Gł. WP ręcznie dopisał, iż pomysł został zaakceptowany.

W końcu czerwca 1937 roku Dowództwo Żandarmerii Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej DŻ M. S. Wojsk) ściśle uregulowało treść protokołów przesłuchań i pytania, które zadawano powracającym do Polski dezertersom. Naturalnie, nie dotyczyły one jedynie powrotów ze Związku Radzieckiego. W przygotowanym zestawie dwunastu pytań starano się ustalić m.in. czas i przyczyny zbiegostwa, miejscowości, w których przebywał dezerters, a także skąd czerpał środki na swoje utrzymanie za granicą. W zarządzeniu przywiązywano wagę do ustalenia treści zeznań, jakie dezerters złożył za granicą. Dowództwo Żandarmerii za kluczowe uznało także zebranie informacji od powracających zbiegów na temat dezertersów, którzy wciąż przebywali

³⁴ WBH, O. II Szt. Gł., Tajne pismo kpt. dypl. [Olgierda] Giedroycia, szefa Ekspozytury nr 1 O. II SG do O. II SG, Wilno 25.02.1930 r., sygn. I.303.4.2510, s. 2.

za granicą³⁵. Naturalnie nie chodziło wyłącznie o żołnierzy zbiegłych do ZSRR. Dowództwo Żandarmerii interesował los poszukiwanych dezertków w Niemczech, Czechosłowacji, na Litwie i pozostałych krajach.

Szczególne zainteresowanie Dowództwa Żandarmerii budził los innych żołnierzy przebywających za granicą. 24 czerwca 1937 roku ppłk Stanisław Galos, pełniący funkcję zastępcy szefa polskiej żandarmerii, pisał: „W meldunkach przedstawianych do Dowództwa Żandarmerii, łącznie z protokołami przesłuchania zbiegów powracających z za granicy należy podawać sposób wykorzystywania informacji odnoszących się do pobytu za granicą innych żołnierzy”³⁶. Zgromadzenie jak największej wiedzy od powracających dezertków do Rzeczypospolitej o pozostałych zbiegach za granicą niejednokrotnie pozwoliło dokonać ważnych weryfikacji. W taki sposób ustalano liczbę zmarłych za granicą dezertków. Dowództwo Żandarmerii dowiadywało się o także o traktowaniu, wykorzystywaniu, pracy i wszelkich zajęciach dezertków za granicą. W toku takiej analizy władze wojskowe mogły lepiej zrozumieć, dlaczego zbiegli żołnierze nigdy nie chcieli powrócić do Polski.

Niechętnych powrotom do Rzeczypospolitej dezertków nie brakowało również w ZSRR. Pozornie to zdumiewało. Takie postępowania wynikało z kilku przyczyn. Nie próbowali powracać szczególnie ci, których zatrudniono w sowieckiej administracji państwowej. Do takich należeli pracujący w propagandowej SP. Wielu obawiało się konsekwencji karnych w Polsce. Jeszcze inni odczuwali ciągłą nienawiść za faktyczne lub urojone krzywdy i prześladowania, których doświadczyli podczas służby w WP.

Szansę na powrót do Polski lub ZSRR (jeśli dezertki z tego kraju znaleźli się w Polsce) stwarzały funkcjonujące tzw. mieszane konferencje (vel komisje) graniczne na polsko-sowieckiej granicy.

³⁵ WBH, OŻ, Zarządzenie dot. protokołu przesłuchania żołnierzy, którzy przebywali za granicą, M. S. Wojsk. DŻ. Zarządzenie podpisane przez dowódcę żandarmerii płk [Felicjana] Bałabana, Warszawa 24.06.1937 r., sygn. I. 375.5.33., nlb.

³⁶ WBH, OŻ, Zbiegostwa żołnierzy za granicę. Wykorzystywanie zeznań zbiegów powracających z zagranicy. Rozkaz M. S. Wojsk. DŻ. Zarządzenie podpisane przez zastępcę dowódcy żandarmerii ppłk dr [Stanisława] Galosa, Warszawa 16.07.1937 r., sygn. I. 375.5.33., nlb.

Komisje te działały najintensywniej w latach 1928–1930 i składały się z polskich oraz sowieckich funkcjonariuszy. Mieszane zespoły wspólnie przesłuchiwały żołnierzy, którzy nielegalnie przekroczyli granicę. W większości przypadków rozpatrywano tylko dezercje, które wydarzyły się w ciągu kilku ostatnich dni. Zebrana komisja sprawdzała, czy przejście przez granicę nastąpiło przypadkowo, czy też świadomie. Indagowanie żołnierzy miało wykazać, czy deklarują oni chęć powrotu do ojczyzny, czy też pragną zostać w sąsiednim kraju. W większości przypadków dezercerzy z WP odmawiali powrotu. Przykładowo 20 stycznia 1928 roku, podczas zebranej konferencji mieszanej w pasie neutralnym, przy słupie granicznym nr 874 w rejonie operowania 3. komp. 9. bryg. KOP przybyli ze strony polskiej referent ze starostwa w Nieświeżu, a także komendant policji z tamtejszego posterunku oraz oficerowie armii polskiej i sowieckiej sprawdzili, czy 4 białoruskich żołnierzy z 66. pp z Grudziądza pragnie powrócić do Polski. Trzech dezercerów oświadczyło że „(..) pod ruskim znamięm się urodzili i pod ruskim znamięm umrą”, a czwarty także odmówił, wyjaśniając, że porzucił służbę wojskową ze względu na trudy³⁷. Białoruscy żołnierze zdezerterowali w trakcie swojego urlopu.

Woli powrotu do Polski nie wyrazili również dwaj białoruscy żołnierze 3. komp. bryg. „Wilno” KOP, którzy uciekli do ZSRR 19 maja 1930 roku. Trzy dni później, 21 maja podczas sowiecko-polskiej konferencji odbytej przy słupie granicznym nr 170 dezercerzy zeznali, że granicę przekroczyli dobrowolnie i do Rzeczypospolitej już nigdy nie powrócą³⁸. Żołnierze do Związku Radzieckiego zabrali ze sobą pełne uzbrojenie.

17 lutego 1939 roku polska żandarmeria zwróciła się do polskiego MSZ z prośbą o ustalenie miejsca pobytu lub śmierci polskich dezercerów przebywających w ZSRR lub na Litwie. Urzędowe stwierdzenie zgonu poszukiwanych osób miało zakończyć prowadzenie

³⁷ ASG, KOP, DDŻ, Do Pana Prokuratora przy WSO nr 7 w Grudziądzu, Zawiadomienie sporządzone przez posterunek żandarm. przy 9 baonie 3 bryg. KOP, Kleck 5.03.1928 r., sygn. 178/110, s. 2, k. 3.

³⁸ ASG, KOP, DDŻ, Doniesienie o dezercji PŻ przy brygadzie „Wilno”, Wilno 19.06.1930 r., sygn. 178/99, k. 62.

wieloletnich czynności inwigilacyjnych, a także przyczynić się do umorzenia postępowania karnego³⁹. Na początku maja 1939 roku władze sowieckie wyraziły wstępną zgodę na udzielenie odpowiedzi na temat miejsca pobytu lub śmierci polskich dezertków na terenie ZSRR. Strona sowiecka wykluczyła natomiast udzielenia jakichkolwiek informacji o zbiegach z WP, którzy znajdowali się w gułagach i sowieckich więzieniach⁴⁰. Na pięć tygodni przed wybuchem II wojny światowej polskiemu MSZ udało się ustalić jedynie adresy pięciu osób. Trzech dezertków było białoruskimi żołnierzami zbiegłymi w latach 1922–1927. Dwaj, którzy nie stawili się do poboru byli Żydami. Byli i niedoszli żołnierze WP mieszkali w Moskwie, Woroneżu, Charkowie, Nagajewie i Sławogorodzie⁴¹. Warto zwrócić uwagę, że zezwolono im na zamieszkanie m.in. w Moskwie i Charkowie.

Okoliczności sprzyjające żołnierskim ucieczkom do ZSRR nie wynikały tylko ze skutecznej sowieckiej i komunistycznej propagandy. Dużym ułatwieniem, szczególnie dla białoruskich i ukraińskich dezertków było bezinteresowne wsparcie, jakie otrzymywali od miejscowej ludności. Polska administracja reprezentowała na Kresach Wschodnich obcą władzę, polskim funkcjonariuszom i urzędnikom nie należało więc pomagać. Wrogiem byli więc policjanci i służący Polsce żołnierze. Niemożliwe jest ustalenie dokładnej skali pomocy, jaką ludność białoruska i ukraińska okazywała swoim zbiegom. Co ciekawe, miejscowa ludność nie odmawiała także wsparcia dla uciekających do ZSRR rdzennie polskich żołnierzy. W czerwcu 1931 roku dwaj prawosławni mieszkańcy wioski Nowy Korzec, leżącej w powiecie Równy serdecznie zaopiekowali się strzelcem Bogusławem Dyleckim, który zbiegł z 45. Pułku Strzelców Konnych w Równem. Polski żołnierz został nie tylko ugoszczony posiłkiem, ale także otrzymał

³⁹ AAN, MSZ, Pismo dot. inwigilacji – stwierdzenia pobytu zbiegów na obszarze ZSRR i Litwy, sporządzone przez DŻ Min. S. Wojsk. i skierowane do MSZ DK, podpisane przez płk [Felicjana] Bałabana, Warszawa 17.02.1939 r., sygn. 12334, k. 47.

⁴⁰ AAN, MSZ, Poufne pismo ARP w Moskwie do MSZ Wydz. E III w Warszawie, Moskwa 2.05.1939 r., sygn. 12334, k. 53.

⁴¹ AAN, MSZ, Wykaz zbiegów przebywających na ternie Rosji Sowieckiej, zał. nr 2, DŻ Min. S. Wojsk., 24.07.1939 r., sygn. 12334, k. 57.

wskazówki jak najbezpieczniej nielegalnie przekroczyć polsko-sowiecką granicę⁴². Pomoc zakończyła się niepowodzeniem. Mieszkańcy zostali oskarżeni o pomoc dezercerowi, a strz. Dylecki stanął przed obliczem Wojskowego Sądu Okręgowego w Równem.

Prawie we wszystkich pułkach WP bazujących blisko granicy polsko-sowieckiej cały czas obawiano się, że dezercje przybiorą niekontrolowany, wręcz masowy charakter. W takich pułkach co jakiś czas alarmowano, że żołnierze przygotowują zbiorową ucieczkę. Do takich pułków należał m.in. 83. pp. W tym pp z Kobrynia badano sprawę domniemanej dezercji. Szczegółowo zajmujący się nią we wrześniu 1935 roku kpt. Franciszek Nowak dokładnie sprawdził, czy żołnierze z tego pułku planowali jakąś wspólną i liczną dezercję do Związku Radzieckiego. Śledztwo objęło kilkunastu polskich, białoruskich i żydowskich żołnierzy, którzy mieli być zaangażowani w przygotowania masowej ucieczki. Na czele zbiorowej dezercji stać mieli strz. Andrzej Łoś lub strz. Jan Kalisz. W trakcie przesłuchania wyżej wymienieni wzajemnie oskarżali się, który z nich zainicjował całe przedsięwzięcie. Prowadzycy niedoszłej dezercji na tym etapie badań nie ustalono, choć kpt. Nowak miał duże podejrzenia wobec strz. Kalisza. Białoruski żołnierz jeszcze przed wojskiem należał do partii komunistycznej, ale w czasie likwidacji komórki partyjnej został zwerbowany przez policję na informatora. Bacznie oceniający całe wydarzenie w 83. pp kpt. Nowak wspominał, że brat strz. Kalisza jest z wykształcenia inżynierem i zajmuje na sowieckiej kolei poważne stanowisko. Zwracał również uwagę, że strz. Kalisz po wcieleniu do pułku przekazuje zupełnie bezwartościowe informacje. Z niepokojem odnotował również, że szeregowi 83. pp „znajdują się pod psychozą dezercji do ZSRR”⁴³. Oskarżeni żołnierze o przygotowanie zbiorowej dezercji zostali przekazani żandarmerii.

⁴² ASG, KOP, DDŻ, Odpis doniesienia karnego sporządzonego przez posterunek żandarm. przy 3 baonie KOP „Hoszcza”, Korzec 1.07.1931 r., sygn. 178/138, k. 58.

⁴³ WBH, Samodzielny Referat Informacyjny (dalej SRI) DOK IX, Strz. Andrzej Łoś i tow. zamierzona dezercja do ZSRR. Meldunek kpt. [Franciszka] Nowaka, kierownika SRI DOK IX do szefa O. II SG Wydziału II b w Warszawie, Brześć n. Bugiem 09.1935 r., sygn. I.371.9/A.319, s. 10.

W Związku Radzieckim doskonale zdawano sobie sprawę, jak wielkie wyzwanie dla polskiej armii stanowi problem dezercji. Dlatego też wzniesienie „psychoz dezercji”, jak to określił kpt. Nowak było świetnym środkiem destabilizującym polskie pułki. Rozpowszechnianie niepokoju i plotek o przygotowaniach do zbiorowego zbiegostwa było równie ważne, co rzeczywiste ich realizowanie.

Pewnym dezertkami do Związku Radzieckiego można było zapobiec, jak choćby tej z końca kwietnia 1928 roku. Do ZSRR zdezerterowało trzech żołnierzy KOP ze strażnicy „Siergiejczyki”. Co ciekawe władze sowieckie nie przyjęły zbiegów, tylko przerzuciły ich z powrotem do Polski⁴⁴. Żołnierze ci, podobnie, jak zbiegli kilkanaście dni później szer. Franciszek Szwałkowski specjalnie nie ukrywali swoich planów. Szer. Szwałkowski był nie zadowolony, że zostanie przeniesiony z drużyny sztabowej 3. Bryg. KOP nad granicę. Jak zeznał jeden ze świadków, to właśnie stało się powodem, że zbiegły żołnierz przez kilka miesięcy publicznie rozgłaszał, że w przypadku przeniesienia go dokona zbiegostwa⁴⁵. W tym samym czasie jeszcze inna dezercja była całkowitym zaskoczeniem. W maju 1928 roku do ZSRR zbiegło wspólnie trzech żołnierzy pochodzących z Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska⁴⁶. Żołnierze KOP ze Śląska nigdy nie przejawiali komunistycznych sympatii i planowali raczej wyjechać do Niemiec. Pewien wpływ na dwójkę Ślązaków miał ich kolega z Zagłębia, który roztoczył przed swoimi kolegami wizję bogactwa, w jakim żyje w Związku Radzieckim jego wujek.

Przewidzenie kierunku niektórych dezercji żołnierzy WP do ZSRR było bardzo trudne. Ślązacy, Polacy pochodzący z zamożnej Wielkopolski i centralnej Polski wybierali raczej zbiegostwo do Niemiec. Podobnie rzecz się miała z Niemcami, a nawet

⁴⁴ ASG, KOP, DDŻ, Odpis z odpisu. Doniesienie karne plutonu żandarm. przy 3 bryg. posterunku 5 baonu DŻ KOP, Łużki 28.04.1928 r., sygn. 178/99, k. 5–6.

⁴⁵ ASG, KOP, DDŻ, Meldunek dot. dezercji szeregowca Franciszka Szwałkowskiego do Pana Dowódcy PŻ przy 3 Bryg. KOP, Budślów 15.05.1928 r., sygn. 178/99, k. 16–17.

⁴⁶ ASG, KOP, DDŻ, Odpis z odpisu. Doniesienie karne plutonu żandarm. przy 4 bryg. posterunku 14 baonu DŻ KOP, Borszczów 27.05.1928 r., sygn. 178/110, k. 21–24.

z Białorusinami i Ukraińcami, którzy służyli jako zawodowi podoficerowie w WP i do tego przebywali bardzo daleko od Kresów Wschodnich. W nowych regionach Polski nie tylko osiągnęli zawodowy awans, ale także organizowali swoje życie osobiste, *notabene* często bardzo burzliwe. Za przykład może służyć tutaj ukraiński żołnierz plut. Miron Sołowko, pełniący służbę w śląskim 11. pp, który w styczniu 1931 roku *de facto* tylko na kilka godzin zbiegł do ZSRR. Ukraiński podoficer z pogardą ocenił sowiecką rzeczywistość. O jego szybkim powrocie zadecydowało jednak co innego. Zawodowego żołnierza z pp w Tarnowskich Górach łączyło silne uczucie z Pelagią Lewkówną, Polką z Górnego Śląska. Plut. Sołowko postanowił niemal natychmiast powrócić ze Związku Radzieckiego do Polski. W liście do Lewkówny pisał:

Droga Pelasiu! Po przyjeździe na miejsce wzięłem pieniądze, które na powiadomienie telegraficzne były już przygotowane dla mnie 100 dolarów, stamtąd się udałem do Midaszewicz nad granicą, gdzie przewodnikowi oddałem 50 dolar. za przeprow. za gr. do m. Żyłkowicze i byłem tam od godziny 24-tej do 4-tej rana 10/I.31. o g. 4-tej uciekłem z powrotem. Gdyż nie mogłem sobie wyobrazić jak się zgodzić z bolszewją wymyślając, że już nigdy z Tobą się nie zobaczę. A więc wróciłem Cię raz jeszcze ujrzeć i teraz nie wiem gdzie się udać⁴⁷.

Plutonowy Sołowko w niedługim czasie, po krótkim pobycie w ZSRR powrócił do Polski i zaraz zbiegł do Niemiec.

Wśród świadomych narodowo Ukraińców to właśnie ucieczki do Niemiec, a nie do Związku Radzieckiego cieszyły się znacznie większą popularnością. O. II. Szt. Gł. WP 20 lutego 1924 roku oceniał, że z województwa stanisławowskiego do Niemiec uciekło 150 dezertów i poborowych, a do ZSRR, gdzie było nieporównywalnie bliżej, jedynie 98⁴⁸. Atrakcyjność kierunku niemieckiego ukazały również lata 30. Według sprawozdania z połowy 1936 roku do Niemiec uciekło

⁴⁷ WBH, SRI DOK V, *Najukochańsza Pelasiu! Mnie już nie będzie*, odpis listu plut. Mirona Sołowko do Pelagii Lewkówny, [styczeń 1931 r.], sygn. I.371.5/A.304, k. 43.

⁴⁸ WBH, O. II. Szt. Gł., DOK nr VI., Wykaz dezertów pochodzących z woj. stanisławowskiego, którzy zbiegli za granicę, Lwów 20.02. 1924 r., wykaz podpisany przez gen. [Władysława] Jędrzejewskiego, sygn. I. 303.4.2674.

81 żołnierzy z polskiej armii, a 69 uciekinierów z WP poprosiło o azyl w Związku Radzieckim⁴⁹.

Ustalenie dokładnej liczby zbiegłych żołnierzy w latach 20. i 30. z WP do Związku Radzieckiego na podstawie polskiej dokumentacji jest niemożliwe. Jeszcze trudniej jednoznacznie odpowiedzieć, jak licznie i na jakim obszarze żyli dezertkerzy z WP, którzy nie chcieli lub nie mogli ponownie powrócić do Polski. Codziennosc zbiegłych żołnierzy nie należała do łatwych. Tylko w niektórych przypadkach, jak tych, którzy współpracowali z SP w Kamieńcu Podolskim efekt był bardzo pomyślny. Doskonała propaganda sowiecka sprawiała, że często niemający nadziei na przyszłość po opuszczeniu koszar żołnierze, uciekali na wschód naiwnie myśląc, że radykalnie poprawią swój los. Na miejscu nie czekał na nich komitet powitalny z ofertami interesującego zajęcia, ale często mury więzienia lub gułag. Znacznie częściej kierowano ich do ciężkich prac w rozbudowywanych kombinatach i kołchozach. Dezertkerzy z WP, podobnie jak we wszystkich sąsiednich krajach nie byli traktowani jak azylanci polityczni, którym trzeba pomóc, ale jako źródło informacji o wojsku, a potem jako tania siła robocza. W przeciwieństwie do Niemiec, z których co niektórym udało się przedostać do innych krajów Europy Zachodniej lub Ameryki, Związek Radziecki stanowił pułapkę bez wyjścia.

Remigiusz Kasprzycki

Bibliografia

Źródła archiwalne

I. Archiwum Akt Nowych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 12334

Poselstwo Rzeczypospolitej w Helsinkach, sygn. 48.

II. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Sępólnie, sygn. 121.

⁴⁹ E. Jaroszuk, *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009, s. 271.

III. Archiwum Straży Granicznej

Korpus Ochrony Pogranicza Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza, sygn. 177/227.

Korpus Ochrony Pogranicza Dowództwo Dywizjonu Żandarmerii, sygn. 178/99; sygn. 178/110; sygn.178/172; sygn. 178/138.

IV. Wojskowe Biuro Historyczne (byłe Centralne Archiwum Wojskowe)

Dowództwo Żandarmerii, sygn. I. 300.51.267.

Oddziały Żandarmerii, sygn. I.375.1.119; sygn. sygn. I.375.1.53; sygn. I.375.5.33.

Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, sygn. I.303.4.2673; sygn. I. 303.4.2510;

sygn. I. 303.4.2674.

Samodzielny Referat Informacyjny, sygn. I.371.9/A.319; sygn. I.371.5/A.304.

Prasa

„Czaty. Czasopismo straży celnej” 1925, nr 37–40.

„Wiarus. Organ podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej” 1930, nr 7.

Opracowania, literatura piękna

D'Aberton E.V., *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1990, [reprint z 1932 r.].

Jaroszuk E., *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009.

Grzybowski J., *Białorusini w polskich formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Seria Wschodnia. Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006.

Lidin W., *Grób nieznanego żołnierza*, Warszawa 1957.

Piasecki S., *Piąty etap*, Warszawa 1938.

Mirages of the Red Paradise. The history of the deserters from the Polish Army at the territory of the Soviet Union 1921–1939

Keywords

desertion, Poland, the Soviet Union, soldiers, regiment, escape, flight

Abstract

In the years 1921–1939, at least a few hundreds of soldiers serving in the Polish Army escaped to the Soviet Union. Many desertions were caused by the influence of the Soviet

propaganda. Many soldiers were afraid of unemployment after the service. They hoped to find the dream job in Kiev, Moscow, Leningrad or Kharkov. The myth of the land of joy and happiness for all proletarians was also spread by communists serving in the Polish Army.

Most of the biographies of the deserters from the Polish Army in the Soviet Union were tragic. In Soviet Union, they were interrogated and became sources of information about the Polish Army. Some of them were sent back to Poland to act as spies. Many of them were treated as suspects and kept in prisons or sent to gulags. Most of them became cheap labor force and worked in industry, lumberjacking and agriculture. The disillusionment with the reality of the Soviet Union came quite early. Many determined deserters decided to come back to Poland. They were rushing to the Republic of Poland from such distant places as Tomsk, Krasnojarsk, Samara, Almaty, Irkuck, Nowosybirsk and Omsk. During this illegal and tough journey, they were supported by the inhabitants of the Soviet Union. The comeback to Poland meant for them a sentence of a few years in prison, but it wasn't the worst possible perspective after their experience in the Soviet Union.

Die Täuschung des roten Paradieses. Das Schicksal der Fahnenflüchtigen aus der Polnischen Armee in der Sowjetunion in den Jahren 1921–1939

Schlüsselwörter

Desertion, Polen, Sowjetunion, Soldat, Regiment, Flucht, Flüchten

Zusammenfassung

In den Jahren 1921–1939 sind mindestens ein paar Hundert Soldaten, die in der Polnischen Armee gedient hatten, in die Sowjetunion geflohen. Zum großen Teil haben sich die Fahnenflüchten darauf unter dem Einfluss der vielfächigen sowjetischen Propaganda entschieden. Viele Soldaten befürchteten, dass sie nach dem Ende des Wehrdiensts arbeitslos werden. Sie hofften, dass die Traumarbeit in Kiew, Moskau, Leningrad oder Charkiw auf sie wartet. Die Erdichtung über die Heimat des internationalen Proletariats, wo die allgemeinen Freude und Glück herrschen, haben auch die in der Polnischen Armee dienenden Kommunisten verbreitet.

Das Schicksal der Deserteuren aus der Polnischen Armee war jedoch meistens tragisch. In der UdSSR waren sie am häufigsten verhört. Sie sind zu Informationsquellen über die Polnische Armee geworden. Manche von ihnen wurden oft nach Polen verlegt, um nachrichtendienstlichen Aktivitäten zu unternehmen. Ein großer Teil wurde als Verdächtigen betrachtet und inhaftiert bzw. ins Arbeitslager geschickt. Die Mehrheit wurde als billige Arbeitskraft ausgebeutet. Die Fahnenflüchtigen wurden der Industrie, Forstwirtschaft und Landwirtschaft zugeteilt. Die Enttäuschung mit der sowjetischen Realität ist ziemlich schnell gewachsen. Viele fest entschlossene Fahnenflüchtigen haben sich darauf entschieden, in die Republik Polen zu zurückzukehren. Sie sind nach Polen aus so fernen Orten wie Tomsk, Krasnojarsk, Samara, Almaty, Irkutsk, Nowosibirsk und

Omsk gekommen. Während der illegalen und erschöpfenden Reise zur Heimat haben die Einwohner der Sowjetunion sie oft geholfen. Die Heimkehr bedeutete für sie ein paar Jahre im Gefängnis. Nach den traumatischen Erfahrungen des Aufenthalts in der UdSSR war es für sie jedoch nicht die schlechteste mögliche Perspektive.

Миражи Красного Рая. Судьбы дезертиров из рядов Войска Польского в Советском Союзе в 1921–1939 годах

Ключевые слова

Дезертирство, Польша, Советский Союз, солдаты, полк, побег, бегства.

Краткое содержание

В 1921–1939 годах по крайней мере несколько сотен военнослужащих Войска Польского (Вооружённых Сил Польши) убежало в Советский Союз. Большая часть случаев дезертирства была результатом разного рода советской пропаганды. Многие солдаты, боясь безработицы по возвращению со службы на гражданку, поверило в то, что в Киеве, Харькове, Москве или Ленинграде их ожидает желанная работа. Миф Родины Мирового пролетариата, в которой царят всеобщие радость и счастье, создавали и распускали в среде солдат также и служившие в польской армии коммунисты.

Но в основном бежавших из польской армии ждала в Советском Союзе тяжёлая судьба. В СССР их тщательно допрашивали. Дезертиры становились источником разного рода информации о польской армии. Некоторых из них со шпионскими заданиями вновь перебрасывали в Польшу. В СССР большинство из них считались подозрительными личностями и попадали либо в тюрьмы, либо в ГУЛАГ. Большинство стало дешёвой рабочей силой. Дезертиры направлялись на тяжёлые работы в промышленности, лесном и сельском хозяйстве. Разочарование советской реальностью возрастало очень быстро. Многие доведённые до крайности дезертиры были полны решимости вернуться в Польшу. Добирались в Польшу из таких далёких мест, как Томск, Красноярск, Самара, Алма-Ата, Иркутск, Новосибирск или Омск. Во время нелегального и тяжёлого путешествия помощь им нередко оказывали жители Советского Союза. Возвращение домой значило для дезертиров несколько лет тюремного срока. Но после тяжелого опыта и пережитого во время пребывания в СССР даже такая перспектива не была для них наихудшим выходом.